

PAWEŁ DYWAŃSKI - Z rowerem i wędrówką za pan brat

Napisano dnia: 2024-06-24 12:35:38



STRONIE ŚLĄSKIE (inf. wł.). Na ziemi kłodzkiej, zdaje się, już nie ma miejsca dedykowanego turystyce, którego nie odwiedziłby łądczanin Paweł Dywański. Na co dzień pracuje w informacji turystycznej CETiK-u w Stroniu Śląskim i pomaga wędrówcom czy rowerzystom wybrać szlaki atrakcyjne i możliwe do pokonania przez nich. Nie ukrywa, że przydatne w tym okazuje się bycie przez niego przewodnikiem sudeckim.



Masyw Śnieżnika, Góry Złote i Góry Bialskie są dla niego obszarem najbardziej rozpoznanym. I nic dziwnego, skoro jeszcze w szkole średniej, za sprawą nauczyciela Andrzeja Szuberta, zaraził się pasją chodzenia po górach. Niemal każda sobota wiązała się z wycieczkami, w których Paweł Dywański chętnie brał udział razem z koleżankami i kolegami...

- Ta pasja pozostała, a nawet się poszerzała. Razem z pięcioma kolegami później, po ukończeniu tej szkoły, wspólnie sporo wędrowaliśmy i "odkrywaliśmy" kolejne ciekawsze miejsca. W międzyczasie ukończyłem kurs przewodnika sudeckiego, dzięki któremu mogłem nabytą wiedzę dzielić się z osobami do nas przyjeżdżającymi - mówi P. Dywański. - Od piętnastego roku życia w pokonywaniu kolejnych tras coraz częściej towarzyszył mi rower. W pojedynkę lub ze znajomymi pokonywaliśmy coraz więcej kilometrów, głównie po Czechach, które pokochałem m.in. z racji ich przyjaznego nastawienia do rowerzystów. Kierowaliśmy się do Jesenika, Javornika, na Pradziada, do Karlovej Studánki. Braliśmy udział w przejazdach w ramach projektu "Cyklo-Glacensis" stworzonego przez powiat kłodzki.



Przed 14 laty, gdy p. Paweł zajął stanowisko w Gminnym Centrum Informacji w Stroniu Śląskim skontaktował, że rzadko kiedy widzi się rowerzystów jeżdżących turystycznie w grupie. Wspólnie z Andrzejem Krostą, dziś nieżyjącym, wpadli na pomysł i założyli Strońską Grupę Rowerową.

- Na początku było nas niewielu, bo raptem dziesięć osób, ale z upływem czasu nasze grono się powiększało i teraz liczy około 50 osób. Mamy wśród nas członków z Krakowa, Opola, Poznania, Wrocławia oraz z gmin łądeckiej i strońskiej. Jeździmy na rowerach trochę dla pasji, trochę dla rozreklamowania tego terenu. Poruszamy się nie tylko po ziemi kłodzkiej, bo chodzimy również po innych szlakach turystycznych, organizując wycieczki piesze - słyszymy od p. Pawła. - Od trzech lat współpracuję z Asią Niciejewską z wrocławskiego Stowarzyszenia Nordic Walking. Organizujemy przejścia na 50 i 100 kilometrów, oraz krótszych dystansach. Bardzo dużo chodzę z moim psem, którego wziąłem ze schroniska. Border collie świetnie odnajduje się na trasach.



W Sudetach Wschodnich i po czeskiej ich stronie P. Dywańskiego da się spotkać bardzo często. Można na niego wpaść w Sudetach Środkowych i Zachodnich, w tym Górach Wałbrzyskich, Górach Suchych i Karkonoszach. Ale też ulega urokowi Teplic, Adršpachu, Božanovskeho Špičáka oraz innych miejsc u południowych sąsiadów.

- Ale w ogóle to uważam, że ziemia kłodzka wraz z otuliną to jest najlepszy, zarazem najcudowniejszy region turystyczny. Dlatego, że jest przebogaty w atrakcje. Znajdują się na nim twierdze, jeziora i pięknie położone stawy, mamy całe mnóstwo zabytkowych budowli, do tego sporo wież widokowych, trafiają się jaskinie. W ogóle można znaleźć tutaj wszystko, co turysta sobie zażyczy - podkreśla rozmówca DKL24.PL.

Licząc z buta, to łączanin ma za sobą dużo pokonanych kilometrów, natomiast odnosząc to do roweru, to są ich dziesiątki tysięcy. W tym łącznym dystansie znajdują się bardziej i mniej ekstremalne odcinki. Na wszystkie trzeba odpowiednio się przygotować, aby zminimalizować ryzyko jakichś zbędnych niespodzianek. I nieważne, że po raz kolejny np. idzie się na Śnieżnik, który dla p. Pawła pozostaje magicznym miejscem - nie tylko z racji dominowania nad całymi Sudetami Wschodnimi. O swoje i grupy bezpieczeństwo trzeba zadbać kierując się na Borówkową Górę, Wysoki Kamień, Szafarzową Skałę.



- Obecnie, kiedy w naszych lasach występują wilki, to - nie ukrywam - obawiam się bardziej o bezpieczeństwo mojego psa. Stąd ma mniej swobody, gdy jesteśmy na szlakach. Co prawda leśnicy mówią, że wobec ludzi wilki są wycofane, jednak ostrożności nigdy za wiele. Dlatego o tym, jak należy zachować się w górach podczas po nich wędrowania i jako przewodnik, i jako wędrowiec, a także rowerzysta mówię przy każdej okazji tym, którzy w nie się wybierają. Podpowiadam, co powinno znaleźć się w plecaku, np. apteczka i naładowany telefon, jak poruszać się w grupie rowerowej. Odpukać, od tych 14 lat, kiedy przewodzę grupom rowerowym i pieszym nie zdarzył się żaden wypadek. Natomiast chyba normą są otarcia lub skaleczenia - dodaje p. Paweł.

Z faktu, że Paweł Dywański z rowerem i wędrowaniem jest za pan brat wynika też to, że jest wyczulony na osoby, które wybierają się na trasy na zdezelowanych jednośladach, do tego na nieodpowiednio napompowanych kołach, bez zapasowej dętki oraz pompki. Z góry wiadomo, że taka osoba spowolni grupę, jeśli z nią wyruszy, chociaż już przed startem raczej ją przekonuje się, by tym razem sobie odpuściła. Turystyka piesza i rowerowa również wiążą się z przyjemnością, a nie obarczaniem innych czymś kłopotem.



- Jakiś czas temu kupiłem sobie rower elektryczny. Używam go tylko wtedy, gdy jestem sam i muszę gdzieś szybko dojechać, choćby przeglądając przygotowanie tras gminnych do sezonu. A tak dosiadam tradycyjnego roweru, żeby - mówiąc humorystycznie - nie być "złinczowanym" przez kolegów. Na trasie wszyscy musimy mieć równe szanse jej pokonania - akcentuje sympatyczny rowerzysta i piechur.

Bogusław Bieńkowski

Zdjęcia ze zbiorów P. Dywańskiego